

NOWY PORZĄDEK, STARZY KOLABORANCI

O kolaborantach zwykliśmy mówić tylko w czasie wojny. Tymczasem osoby gotowe podporządkować się ludziom władzy są aktywne zawsze. Pochodzą zarówno z narodu atakującego, jak i ze społeczności podbitych, choć tylko te drugie są uwzględniane w definicji. W czasie ludobójstw przyglądamy się temu, jak ludzie zdominowani, często skazani na eksterminację, służą nowym panom, jak również mechanizmowi zmieniania zwykłych ludzi w gorliwych morderców. Do większości ludobójstw doszło w czasie wojen, co znacząco zmienia mechanizm mobilizacji ludzi i zasobów, jak też schematy poznawcze. W tym eseju przyjrzyć się bliżej kolaborantom i podporządkowaniu się ludzi z narodu, który przeprowadził ludobójstwo. Wbrew pozorom kolaboranci nie różnią się aż tak bardzo od „zwykłych ludzi” z narodu morderców.

W czasie ludobójstw rządzący łudzili ludzi, że wprowadzą nowy ład, wręcz doskonałą utopię. Choć patrząc na tę obietnicę z zewnątrz, trudno powstrzymać zdziwienie, ludzie zamknięci w danej sytuacji wierzyli w nadchodzącą utopię. Nie można naszej zewnętrznej oceny wprowadzać jako składowej sytuacji, którą staramy się opisać. Jednocześnie w tej nowej sytuacji działają ludzie, którzy zwykle byliby gorliwymi obywatelami. W imię różnych racji, nie zawsze wyrażonych wprost, popierają morderców, uczestnicząc w wielkich projektach społecznych zakładających eksterminację. Ludobójcze ustroje chętnie korzystają z pomocy takich ludzi. Nie jest prawdą, że trzeba wprowadzić zupełnie nowe rozwiązania społeczne i zbudować nową sytuację. Ludobójcy korzystają z istniejących elementów i rozwiązań.

Przyglądając się tytułowemu zagadnieniu postanowiłem porównać różne przypadki, a nie dokładnie opisać wybrany przykład. Obie strategie są ważne, ale moim zdaniem brakuje historycznej komparatystyki, która z porównania różnych przypadków wyciąga czasami nieoczywiste wnioski. O analizowanych przypadkach szerzej napisałem w innym miejscu¹. Artykuł mieści się w polu socjologii historycznej i *genocide studies*, dzielając naturalnie ich słabości.

¹ L. M. Nijakowski, *Ludobójstwo. Historia i socjologia ludzkiej destrukcyjności. Popularne wprowadzenie*, Warszawa 2018.

Oczywiście, są różne techniki porównywania przypadków. Theda Skocpol wyróżniła trzy logiki rządzące komparatystyką w pracach socjologów². W badaniach kierowałem się jedną z nich – analizą makroprzyczynową (*comparative history as macro-causal analysis*), w której poprzez stopniowe, systematyczne porównywanie przypadków wyprowadza się teoretyczne generalizacje. Jest to zatem podejście typowo indukcyjne, które może się wydawać mało wyrafinowaną techniką badawczą. Przynosi jednak bardzo cenne rezultaty.

Historyk będzie protestował przeciwko tak szerokiemu materiałowi badawczemu. Dla niego jest to dowód niekompetencji. Wielu autorów chce szczegółowo opisać wybrany przykład. Moim zdaniem, musimy dążyć do ogólnych wniosków. Przede wszystkim starać się zrozumieć, jak dochodzi do ludobójstw. Jest to ważne nie tylko z naukowego punktu widzenia, ale także z praktycznego. Do zbrodni cały czas dochodzi, mimo powtarzania hasła: „Nigdy więcej!”. Brutalna polityka uznaje, że cały czas warto zabijać ludzi.

Ludobójstwa totalne

Ludobójstw totalnych było znacznie mniej niż częściowych. To podział Roberta Melsona, który przejmuję³. Ormianie, Żydzi, Romowie i Tutsi padali ofiarą podobnych mechanizmów, choć zbrodnie dzieliło wiele lat. Mówimy tu o trzech przypadkach: Imperium osmańskim 1915–1916 (główna fala mordów, ale zabicie trwało do powstania republiki tureckiej 29 października 1923 r.), Europie 1941–1945 (wybuch II wojny światowej nie oznaczał początku ludobójstwa) i Rwandzie 1994 r.

W ludobójstwach totalnych chodzi o wymordowanie całej kategorii społecznej – narodu, mniejszości etnicznej lub innej społeczności. Każdy może się stać ofiarą ludobójstwa. Decydują o tym sprawcy, a nie „naturalne” cechy danej grupy⁴. Dlatego jest to sytuacja wyjątkowa. Ludobójcy dążą do celu, nawet poświęcając inne cele pragmatyczne, choć mamy także przykłady bogacenia się wybranych osób. Nigdy nie mamy do czynienia z taką samą motywacją i konstrukcją aktora.

Cały czas nie opisano wyczerpująco konstruowania ofiary, choć pewne elementy zagadnienia zostały zgłębiane. Mamy tu do czynienia z wykorzystaniem

² T. Skocpol, *Social Revolutions in the Modern World*, Cambridge University Press, Cambridge 1994, s. 72–92.

³ R. F. Melson, *Revolution and Genocide. On the Origins of the Armenian Genocide and the Holocaust*, The University of Chicago Press, Chicago–London 1992.

⁴ F. Chalk, K. Jonassohn, *The History and Sociology of Genocide. Analyses and Case Studies*, Yale University Press, New Haven–London 1990, s. 23.

rozpowszechnionych mechanizmów społecznych. Ludobójcy nie są innowatorami – wykorzystują tradycje dobrze znane, na nowo je definiując i wprowadzając do obiegu. Bliskie są mi te prace, które pokazują długą europejską tradycję mordu.

Sprawcy nie tylko wskazują ofiary, ale także kreślą pewną utopię, która dla nas jest już tylko szowinistycznym bełkotem. Wizja przyszłości młodo Turków, nazistów czy Hutu Power pociągała sprawców. Była to ich utopia, którą można szczegółowo scharakteryzować. Obecna była nie tylko na plakatach czy w filmach, ale również w pismach intelektualistów. Czerpała z różnych źródeł intelektualnych, które także są dzisiaj charakteryzowane. Zwykle jest to nadużycie i wykorzystanie tych źródeł, ale czasami sprawcy dobrze oddają intencje szowinistów.

Ludobójstwa te dzieli spory okres, więc zmieniał się stan stosunków międzynarodowych i dominujące kategorie poznawcze. Ormian trzeba było przekształcić z mniejszości religijnej w obcy naród, który zagrażał Turkom. Ale Żydzi już od początku byli postrzegani jako spiskująca mniejszość narodowa. Tym bardziej dotyczyło to Tutsi. We wszystkich tych krajach zastosowano dobrze znane schematy spiskującej mniejszości do charakterystyki mniejszości skazanej na eksterminację. Choć może dziwić sukces tej opowieści, ludobójcy często wierzyli, że się bronią przed ludźmi, którzy stanowią odwieczne zagrożenie. Co ciekawe, wykorzystano tradycyjne uprzedzenia, służące konstrukcji typowych w danym kraju kozłów ofiarnych.

To bardzo ważne, aby uwzględnić zmieniające się stosunki międzynarodowe. Ludobójstwo jest zaskakująco trwałe, ale jest „innowacją” dość późną – bezspornie można mówić o ludobójstwie od końca XIX w. Miejmy nadzieję, że kiedyś zaniknie. Państwa zabijają, bo im się to opłaca, nawet jeśli tylko zgodnie z ideologiczną logiką. Muszą zatem jakoś utrzymywać kontakty międzynarodowe. Kiedyś zabijanie własnych obywateli było standardem; dziś jest często (ale nie zawsze) głośno potępiane. Fakt, że się ukrywa zabijanie, jest dowodem delegitymizacji mordu. Zwróćmy uwagę, że zgoda na oddawanie życia w roli żołnierza też nie zasługuje na pochwałę.

Zarówno sprawcy, jak i ofiary możemy podzielić na różne grupy. Byli ideologiczni mordercy, którzy powielali spiskowe schematy oraz ludzie twierdzący, że ich praca nikomu nie szkodzi, choć przecież w państwie wszyscy pracujący wspierają ludobójców. Mobilizacja do poszczególnych kategorii jest różna. Gdy już uruchomimy proces ludobójstwa, nie są potrzebne tłumy ani ideologiczne wsparcie wszystkich obywateli, choć ich obojętność jest bardzo ważna dla ludzi władzy. Dyskurs o niewinnych członkach narodu sprawców jest tak popularny, gdyż służy reprodukcji niszy, w której ukrywają się różni mordercy.

Dużo napisano o nazistowskim kaptowaniu ludzi. Ale ludobójcy za każdym razem muszą uzyskiwać poparcie i współpracę obywateli lub poddanych.

Jak widać, udawało im się to i na początku, i na końcu XX w. Zmiana stosunków międzynarodowych nie likwiduje tej zbrodni. Z pewnością jest to oburzające, ale taki jest świat, w którym żyjemy. Członkowie naszego gatunku mordowali innych członków i nie widać końca tej praktyki. W XXI w. mieliśmy już do czynienia z niejedną zbrodnią, między innymi w Birmie i Darfurze. Mordowanie, jak widać, nadal się opłaca.

Szczególnie rozbudowany był nazistowski Generalny Plan Wschodni (*Generalplan Ost*). Niemcy stworzyli bardzo rozbudowany obraz przyszłości, zgodny z ideologicznymi kliszami⁵. Można zakładać, że po zwycięskiej wojnie przezebriliby także inne nacje, w tym Polaków. Próbą generalną było wysiedlanie Polaków z Zamojszczyzny (zima 1942/1943). To wydarzenie wrosło w polską pamięć jako przykład niemieckich zbrodni. Można wskazać różne źródła GPO, ale kluczowe jest to, że dostosowano je do aktualnych potrzeb. Gdyby Niemcy wygrali wojnę, pewnie byłby to wyraz nowej normalności, wykładanej na uniwersytetach. Żadna tradycja sama z siebie nie może obronić się przed nadużyciem. Każdą można wykorzystać do uzasadnienia mordowania ofiar. Tak było także z chrześcijaństwem.

Nawet najbardziej kuriozalne pomysły mogą być zatem naturalizowane. Służą temu szereg instytucji, w tym uniwersytety. To, co nam się wydaje kuriozalne, dla sprawców może być racjonalne i pragmatyczne. I o tym trzeba pamiętać. Ludzie często zabijają, bo wierzą w poglądy, które dane społeczeństwo uznało za dobry opis świata. Nawet dziś w społeczeństwach występują różne teorie spiskowe, choć są wyśmiewane przez uczonych. We wszystkich ludobójstwach totalnych występował czytelny podział rasowy na sprawców i ofiary. Rasowa charakterystyka ofiar zajmowała wiele stron traktatów. W Niemczech urosła do odrębnej nauki, która została szeroko zinstytucjonalizowana. Kolaboracja zapewniała ofiarom przeżycie, choć mogły nie wiedzieć, jaka ich czeka przyszłość. Polacy zostaliby pewnie w części wymordowani, wywiezieni na wschód i zamienieni w niewolników⁶. Ale wielu cieszyło się z tego, że Niemcy mordują Żydów. Ta legitymizacja była wykorzystywana przez okupanta, ona także pociągała wiele osób z kategorii ofiar.

Mówiąc o kolaboracji trzeba zatem zawsze nakreślić stan aktualny, do którego odnoszą się ofiary. Trzeba odróżnić to, co mogą wiedzieć, od ukrytych planów, znanych tylko ludobójcom. Wiedza aktorów kształtuje sytuację. Nie jest ważna

⁵ B. Mąciór-Majka, *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007.

⁶ Por. J. W. Borejsza, „Śmieszne sto milionów Słowian...”. *Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Warszawa 2006.

nasza wiedza (korzystamy choćby z faktu, że znamy wynik tych działań), ale zaangażowanych ludzi, którzy podejmują decyzje.

Nawet specjaliści są skazani na śmierć. Dobrze udokumentowano to w ludobójstwie niemieckim. Więźniowie obozów koncentracyjnych za wszelką cenę trzymali się życia, ale ciągle groziła im śmierć. Nawet jeśli nie było ich kim zastąpić. W takich sytuacjach o wiele łatwiej kolaborować. Trzeba wiele zapłacić za szansę przeżycia. Ideolodzy mogą przed czasem sądzić, że „sprawa” jest zamknięta. Rozwijają marzenia, mnożąc trupy. To okoliczności i determinacja demokratycznych polityków uchroniła nas przed panowaniem totalitaryzmów, o którym możemy przeczytać w książkach *science-fiction*.

Ludobójstwa częściowe

Ludobójstw częściowych było w historii znacznie więcej. Z pewnością łatwiej je przeprowadzić, choć nie można zakładać, że są one organizacyjnie prostsze (w przypadku ludobójstwa totalnego, większość ofiar Hutu zginęła od maczet i innych narzędzi, a nie broni palnej, nie było w tym kraju obozów zagłady czy skomplikowanej ideologii; to bardzo niepokojące, gdyż ludobójstwo nie wymaga zaawansowanej aparatury społecznej). Kluczowe jest to, że w tym przypadku mord łatwiej ukryć jako powinność obywatela. Wymordowanie części narodu, aby trwale podważyć jego status to niestety dawna praktyka, obecna już na początku cywilizacji⁷. Człowiek zaskakująco łatwo akceptował ideologie, które nakazywały uśmiercać obcych. Teraz czasami się nawet tego nie wstydzi.

W tej sytuacji trzeba podkreślić, że idee uzasadniające wojny stały się ważnym wsparciem zbrodni. Na wojnie uchodzą rzeczy, które uznalibyśmy za przestępstwa w czasach pokoju. Większość ludobójstw popełniono w czasie wojen. Nie jest to przypadek. Zabijanie ludzi na wojnie wydaje się naturalne. Łatwo do tej listy dopisać jakąś nację. Co więcej, kultura stosuje wiele sposobów, aby legitymizować zabijanie. Przedstawiane jest ono jako słuszne i wzniosłe. Podły akt zabijania urasta do rangi realizacji patriotycznego obowiązku. Wojna sprzyja wielu czynnościom, które w innych kontekstach uznane byłyby za dewiacje. Do dzisiaj wojna obfituje w pogromy i masakry, a nawet – zdarza się – ludobójstwa.

Zaznaczmy przy okazji, że to społeczeństwa decydują o tym, co jest dewiacją, czyli odchyleniem od społecznej normy. Jak pokazują książki antropologów kulturowych, czasami mogą przyjąć rozwiązania szokujące współczesnego Europejczyka. Skoro tak wiele możemy zmienić, możemy także stworzyć świat,

⁷ M. Mann, *The Sources of Social Power*, t. 1: *A History of Power from the Beginning to A. D. 1760*, Cambridge University Press, Cambridge 2007.

w którym zabijanie będzie czymś chwalebny i moralnym. Tak robili wszyscy ludobójcy, co możemy dziś śledzić w ich tekstach. To potężna siła, która nawiązuje do najbardziej podstawowych mechanizmów naszego gatunku – zwierzęcia społecznego, które wiele robi dla wspólnoty.

Opisane wyżej uzasadnienia mordu działają także tym razem. Podział na ludobójstwa totalne i częściowe jest ważny, ale w wielu przypadkach się zaciera, np. jeśli chodzi o mechanizmy pozyskiwania kolaborantów. Osoby sądzą, że realizują utopię i są istotami moralnymi. To najbardziej nas różni od tanich horrorów, gdzie ludobójcy są nawiedzeni przez demony. To mogą być nudni ludzie, jak pokazali badacze. Najbardziej wstrząsające jest to, że można przekonać zwykłe osoby, że powinny mordować innych. Ojcowie i mężowie nagle okazują się zbrodniarzami. Dalej sądzą, że kształtują wspaniałą przyszłość dla potomków. Ta pozytywna motywacja, którą możemy pochwalać w innym kontekście, jest tym, co nas najbardziej zaskakuje.

Kluczowe jest to, że państwa narodowe – późny wynalazek (rozpowszechniły się dopiero po Wielkiej Rewolucji Francuskiej) mogą mobilizować ludzi do różnych zbrodni, które są traktowane jako obowiązek, wykonywany przez istoty moralne. To co dla nas jest dzisiaj skandalicznym nadużyciem, kiedyś mogło być dla ludzi normalnym oczekiwaniem państwa. Zabijanie na wojnie do dzisiaj jest przywoływane jako normalny obowiązek obywatela, a radykalny pacyfizm jest traktowany jako idiotyczny pogląd. Pochwalają ten mord osoby wykształcone, które reprodukują dyskurs nacjonalistyczny. I nie widzą w tym niczego nagannego. Z rozpowszechnieniem tych poglądów musimy walczyć, nawet jeśli przy okazji zabijamy mity narodowe.

Kluczowe dla zabijania jest to, że człowiek od małego jest formowany zgodnie z oczekiwaniami państwa, które zabija wrogów. Oczywiście, obowiązuje tu inna semantyka. Mówi się o szczytnym ryzykowaniu życia dla ojczyzny. Ale tak naprawdę chodzi o zabijanie ludzi wskazanych przez dowódców. Asymetria dostępu do informacji jest tak znacząca, że walczący w mundurach najczęściej nie znają wielu okoliczności. Ten język mordu jest wstrząsający, a bardzo głęboko wrósł w naszą kulturę.

Kolaboranci w tym przypadku rekrutują się z różnych narodów, których dobór zależy od sytuacji. Trudno oprzeć się presji okoliczności, wymaga to heroizmu, który zbyt rzadko premiujemy. W każdej zbrodni byli kolaboranci, którzy pomagali sprawcom. Nie można tego używać jako argumentu przeciwko komukolwiek. Szansa na przeżycie jest potężnym motywatorem, nawet jeśli ostatecznie okazuje się złudna. Ludobójcy chcą wymordować wszystkie ofiary, ale nigdy im się to nie udało. Nawet Niemcom, którzy morderstwa doprowadzili do „granicy perfekcji”. Sprawcy najczęściej potrzebują kolaborantów, którzy między innymi mogą

rozpoznać ofiary, czego często nie potrafią sprawcy. Tak było nieraz w Polsce, gdy Niemcy korzystali ze wsparcia Polaków i Żydów w ludobójstwie.

Dziś to prawnicy często nazywają zbrodnie. Pewne kategorie bardzo trudno dowieść przed międzynarodowym trybunałem karnym. Dlatego można się domyślać, że działa tu pragmatyka służbowa, która czasami każe przemianować zbrodnię, dogadać się lub nie ścigać sprawcy. Mamy bardzo bogaty repertuar mordów, które niestety nadal są stosowane. Sprawcy też się uczą – wiedzą, jak unikać sprawiedliwości, jak sprawnie zabijać, jak pozyskiwać sojuszników. Od II wojny światowej ich wiedza bardzo wzrosła. Mordercy, czasami w mundurach, czasami w garniturach, zabijają wiele osób i im się to opłaca. Dlatego te zbrodnie nadal mogą się wydarzać.

Szkolenie morderców

Zabijanie ludzi jest powszechnie przedstawiane jako zaszczytny obowiązek. Zaczyna się od szkół powszechnych, gdzie dzieci deklamują wiersze, śpiewają piosenki i ogrywają na scenie role⁸. Nie zabijamy człowieka, ale usuwamy wroga, który zagraża naszym najważniejszym wartościom. Wśród tych wartości znajdują się elementy, które z punktu widzenia etyki trudno uznać za wartości lub normy, takie jak naród czy ojczyzna. Nagle zabijanie na rozkaz okazuje się chwalebny m ryzykowaniem życia dla ojczyzny, którą wyobrażamy sobie zgodnie z narodową mitologią, na przykład w Polsce jako kobietę czy orła.

Przyjmijmy właściwą perspektywę – zabicie człowieka kończy jego życie i świat. Tego możemy być pewni. Reszta to mitologia, dość śmieszna, dodajmy. Zabijanie ludzi w imię racji religijnych (ciągle do tego dochodzi, zabijają członkowie każdej grupy religijnej) wydaje mi się szczególnie naganne i godne potępienia. Możemy przyjmować różne miary, ale faktem pozostaje to, że potrafimy odbierać życie, a nie ożywiać martwych. Cała reszta to ulotne słowa.

Ideologia ma wielką siłę. Żołnierz może przeżyć kryzys, widząc, że wróg umiera bardzo po ludzku, ale szybko ulega fantazmatom. Dewiantami są nieliczni. Z nich rekrutują się często osoby pomagające ofiarom skazanym na śmierć. Biologiczna istota jest przekształcana w ideologii w metaforę, która wyraża wszystko, co najgorsze. Studiowanie ideologii ludobójców jest oczywiście ważne, ale to zwykle litanie oczerniania wrogów i niestworzonych oskarżeń. Robi się to po to, aby łatwiej było zabijać.

⁸ G. Ziemer, *Jak wychować nazistę. Reportaż o fanatycznej edukacji*, przeł. A. D. Kamińska, Kraków 2021.

Kiedyś ważną instytucją była armia z masowego poboru. Odegrała ona bardzo dużą rolę w procesach nacjonalistycznych. Dziś mamy zawodową armię, a zwolennicy munduru muszą często poszukiwać alternatywnych formacji. Ale większość z nas musi pracować, aby żyć. Praca przymusza także do reprodukcji mitów. Nie można być niepokornym intelektualnie pracownikiem. Zależność ekonomiczna zmusza do posłuszeństwa i hipokryzji. Gromadzenie pieniędzy jest dla większości ciężką pracą, która spotyka się z hasłami wymierzonymi we wrogą mniejszość. Grabimy Ormian, Żydów czy Tutsi, uważając, że to należąca nam gratyfikacja, uzupełnienie normalnej pracy i wykonywania obowiązków. Te zyski są ważnym wabikiem liderów, który wielu ludzi przekształca w morderców. Myślą oni (na przykład) o dzieciach, a nie o ideologicznych hasłach, ale i tak zabijają. A o to chodzi.

Kultura, wbrew rozpowszechnionym przekonaniom, nie jest tylko realizacją szczytnych ideałów. Pozwala także wypełniać brudne obowiązki, w tym zabijać. To kultura podpowiada, jak zabijać i torturować. Często okrutne sposoby mordowania brane są z zasobów kultury, a nie z indywidualnej wiedzy danego człowieka. Kultura pomaga realizować społeczne cele, w tym te najbardziej krwawe. Nie powinno to dziwić. Od lat ludzie socjalizowali się do kultury przemocy. Ludobójcy wykorzystują tę zależność.

Częścią tego procesu jest łatwiej uchwytna pochwała wojny i okrucieństw przez „sztukę wysoką”. Liczne obrazy, dzieła dramatyczne czy opery pięknie przedstawiają mord. Zwykle akceptujemy to bez zastrzeżeń. Co najwyżej odrzucamy artystów wroga. Ale aby być uczciwym trzeba być konsekwentnym i odrzucić wszelką pochwałę zbrodni. Nasza kultura wymaga lustracji, zbyt wiele oburzających treści cały czas pokazywanych jest jako osiągnięcie ludzkości.

Kluczowa jest perspektywa klasowa. Często stosujemy dyskurs nacjonalistyczny, oznaczający posługiwanie się kategorią narodu, ale te społeczności są silnie podzielone, co jest w wielu wymiarach ukrywane. Klasa robotnicza na przykład musi ginąć na wojnie, a klasa wyższa ma wiele zwolnień w imię „racjonalnych” celów. Każda klasa ma swoją ideologię czy zasoby kapitału, które oznaczają także stosunek do ofiar i ludobójczego rzemiosła. To zwykle członkowie klasy wyższej czy średniej wierzą w narodową ideologię, klasa robotnicza tak łatwo nie daje się na nią złowić. Robotnicy muszą jednak wykonywać obowiązki pod groźbą utraty życia i nawet jeśli nie zabijają na froncie, wspierają ludobójcze państwo, pracując. Trudno ich o to oskarżać. Nie mają oni zwykle zasobów, które pozwoliłyby im przetrwać ciężkie czasy. To klasę wyższą stać na trwonienie kapitału⁹.

⁹ O systemie klasowym: P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądowniczej*, Warszawa 2005.

Zwykle ideolodzy rekrutują się z klasy średniej i wyższej, a szeregowi mordercy z klasy robotniczej, ale zdarzają się wyjątki (ludobójstwo niemieckie dokonało się głównie rękami klasy średniej), a to typowy podział zadań. Klasy wyższe potrafią operować symbolami, także zupełnie abstrakcyjnymi, a robotnicy oczekują bardziej konkretnych komunikatów. Ważne jest jednak to, że ludobójstwo potrzebuje sojuszu klasowego. Nikt nie jest bez winy, choć każdy inaczej przykłada się do mordu.

W każdym społeczeństwie istnieje wiele systemów ideologicznych, które w czasach kryzysu wspierają zabijanie wrogów, uzasadniają mordowanie ofiar ludobójstwa czy kozłów ofiarnych. Często sobie z tego nie zdajemy sprawy. Szczególnie naganny jest dla mnie rasizm, który kiedyś uzasadniał wiele mordów, zarówno ludobójczych, jak i pogromów czy masakr. Ten kuriozalny pogląd był kiedyś uznawany za oczywistość, był podstawą poglądów świątłych i wykształconych ludzi, jak również systemu prawnego. Możemy znaleźć wiele głosów potępiających i marginalizujących ofiary ludobójstwa „innej rasy”, jak i ofiary pogromów, na przykład Afroamerykanów mordowanych na południu Stanów Zjednoczonych. Takie systemy ideologiczne wspierają morderców. Możemy wyróżnić wiele dyskursów ideologicznych, co sam starałem się zrobić¹⁰. Ważne jest to, że ludzie wierzą w to, w co każe im wierzyć społeczeństwo. Jak pokazuje historia, mogą to być bardzo dziwne poglądy. Musimy to przyjąć za fakt.

W tej sytuacji sprawcy uzyskują wsparcie różnych osób z narodów podbijanych i okupowanych. Motywy są bardzo różne – od racji ideologicznych po zysk, który przyciąga wiele osób. Część pozyskiwanych jest zgodnie z wcześniejszą pragmatyką służbową, na przykład współpracownicy policji czy tajnych służb. Inni są nowymi współpracownikami, korzystającymi z nowej sytuacji. Rekrutowanie kolaborantów jest standardową polityką wielu formacji, choć gorąco potępianą przez ideologię narodową. Każdy konflikt zbrojny ma swych kolaborantów, a ludobójstwa najczęściej wykorzystują te postawy.

Pożądane dobra i usługi zmieniają się w czasie. Idzie o to, aby dobrze je zidentyfikować. Czasami śmieją mieszkańca Globalnej Północy, co wykorzystuje się w reportażach. Śmiech jednak nie jest tu przeszkodą. Kolaborantów pozyskuje się nawet za to, co śmieszy bogatych mieszkańców Północy. Badacz musi uwzględniać zmieniającą się sytuację, która może przewartościować bardzo dużo elementów. Tym bardziej, że ludobójstwa przeprowadza się od dawna.

Czasami chcemy cenzurować głupie zachowania i idee ludobójców. Wydaje się nam, że to nie przystoi pracy naukowej. Ale bez uwzględnienia tych opisów

¹⁰ L. M. Nijakowski, *Rola dyskursu ideologicznego w mobilizacji ludobójczej w XX wieku*, „Studia Socjologiczne” 2012, nr 1, s. 177–198.

świata nie zrozumiemy mordu i aktu kolaboracji. Ich świat często był wadliwy filozoficznie, etycznie czy religijnie, ale konstruowano go w taki sposób, aby ułatwić życie mordercom. I akt zabijania. To właśnie trzeba zrozumieć i opisać. Tak działają ludzie.

Ludobójcy konstruują zatem ofiarę, ale i sprawcę, zarówno bezpośredniego mordercę, jak i niemającego oglądu całości współpracownika. Powtórzmy: w państwie narodowym winne są osoby, które wykonują zawody z pozoru odległe od frontowych morderstw, np. są nauczycielami. Ludobójstwo nie jest zbrodnią nowoczesną, jak napisał m.in. Zygmunt Bauman¹¹, ale szeroko korzysta z państwa nowoczesnego, czyli złożonych zależności między ludźmi, które są często bezosobowe. Wtedy osoba, którą się chwali, że dobrze wykonuje swoje obowiązki, może wspierać nieświadomie mord.

Ludobójcy mobilizują ludzi i zasoby. Służą temu różne procedury. Najczęściej ludobójca nie musi być błyskotliwy. Przez lata poznał sposoby działania zapewniające skuteczność. Jako wojskowy czy polityk opanował pragmatykę służbową pozwalającą mu być skutecznym. Potem następuje proces heroizacji sprawców. Tak było np. z Adolfem Hitlerem, który nie miał żadnych rzadkich umiejętności. Zabijanie i pozyskiwanie do tego ludzi jest szokująco proste. Dlatego ludobójcy nie muszą się bardzo starać, aby pozyskać zwolenników. Tak jest do dzisiaj.

Ludobójcy nie mogą tworzyć zbyt dużego dystansu między narodami, jeśli chcą pozyskać kolaborantów. A do tej pory byli oni potrzebni w każdym ludobójstwie, nawet w ludobójstwach totalnych. Dlatego wabią ofiary i zdominowane narody. Oczywiście, inaczej sytuacja wygląda w państwie, gdzie są głównie sprawcy i ofiary (Rwanda), inaczej w wielonarodowym imperium (Imperium osmańskie), a inaczej w wielonarodowym kolektywie (Europa nadzorowana przez nazistów). Jeśli różnica nie jest absolutna, nawet potencjalne ofiary widzą swoją szansę i z niej korzystają.

Oczywiście, człowieczeństwo jest od dawna stawką w grze. Nawet dziś toczy się gra o to, które gatunki są „ludzkie”, i coraz więcej osób chce ochrony szympanów zwyczajnych i bonobo¹². W przeszłości często pewne grupy ludzkie rasistowsko traktowano jako przynależne do świata zwierząt, co ułatwiało dyskryminację. Dziś taka operacja jest już niemożliwa, ale przekonuje się ludzi, aby zabijali, powołując się na inne rasy.

Jak widać, rasizm w przeszłości był potężną ideologią czy raczej dyskursem, który umożliwiał zabijanie ludzi. Dziś są to już poglądy zdelegitymizowane, choć wiele osób po cichu je wyznaje. Ta zasada, że wiemy, o czym nie można

¹¹ Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2012.

¹² G. Agamben, *Otwarte (fragmenty)*, przeł. P. Mościcki, „Krytyka Polityczna” 2008, nr 15, s. 124–138.

mówić głośno, jest potężnym mechanizmem społecznym, wspierającym także mordy. Dziś cięcie antropologiczne nie jest już tak potrzebne. Zabójstwa często przedstawia się zgodnie ze słownikiem racjonalności instrumentalnej, ukrywając morderstwa pod gładkimi słowami. Zresztą wiele osób zastanawia się, czy w przyszłości mordy nie będą dziełem korporacji, które już dzisiaj w imię akumulacji kapitału są w stanie wiele poświęcić¹³.

Ważne jest, aby pamiętać, że zmienia się świat i sposoby zabijania, ale pewne zjawiska pozostają niezmiennie, np. mobilizowanie ludzi i zasobów. Do dzisiaj aktualność zachowuje pozyskiwanie ludzi dzięki dyskursowi nacjonalistycznemu, choć powstało wiele książek delegitymizujących tę ideologię. Dlatego tak wielką rolę odgrywa wojna, która zmienia postrzeganie rzeczywistości i innych ludzi. Zwłaszcza dziś, gdy nadal uchodzi za poważną aktywność państw, w tym liberalnych demokracji.

Pomysł, aby rozwiązywać problemy, zabijając ludzi, wydaje się kuriozalny. Ale nadal wiele osób wierzy, że to aktywność, która może zapewnić im szczęście i bogactwo. Dzieje się tak nie tylko w upadłych państwach Globalnego Południa, ale także na Globalnej Północy, jak pokazują zbrodnie Federacji Rosyjskiej w Ukrainie. W przeszłości ta wiara była szersza i deklarowana publicznie. Trzeba było ją odrzucić. Dziś często powtarzana jest po cichu. Ale nadal wpływa na plany działania polityków, wojskowych i zwykłych ludzi.

Kolaboranci

Jak widać, nie jestem zwolennikiem podziału ludobójców na zindoktrynowanych morderców i kolaborantów współpracujących na przykład ze względów ekonomicznych. Ten podział może być często sztuczny i opiera się tylko na przynależności narodowej, która może być przygodnym konstruktem. Każdy członek społeczeństwa, które morduje, jest współwinny, chyba że podejmuje konkretne działania, które oznaczają ryzykowanie życia, zdrowia i wolności. Były takie osoby i chwala im za to. Nie każdy jest tak odważny.

Wszystko zależy od tego, jak zdefiniujemy kolaborantów. Według słownika to współpraca z nieprzyjacielem (łac. *ko* – przedrostek oznaczający „razem, wspólnie” i łac. *laborare* – „pracować”). Możemy wyróżnić bardzo różne motywy takiej współpracy: od przekonań ideologicznych (było na przykład wielu polskich faszystów chcących współpracować z Niemcami po rozpoczęciu II wojny światowej) po zysk ekonomiczny (zwykle dawanie szansy na rabunek). Studia pokazują, że ludzie kolaborowali z różnych przyczyn, nie przejmując

¹³ A. Domostłowski, *Śmierć w Amazonii. Nowe eldorado i jego ofiary*, Warszawa 2013.

się losem społeczności, której członkowie byli mordowani. Ludzie mordowali z bardzo niskich pobudek.

Z pewnością jest to ważna konkluzja. Nie ma jednego kolaboranta (osoby z innego narodu współpracującej z ludobójcami). Dla jednych wystarczy ideologiczne uzasadnienie, inni chcą zysków. Na przykład wśród Polaków wydających Niemcom Żydów oraz mordujących ich w czasie II wojny światowej można znaleźć wszystkie te motywy¹⁴. Różne osoby pozyskiwane są na różnej podstawie. Tak było we wszystkich ludobójstwach, które jako wielkie projekty społeczne wymagały zaangażowania wielu osób.

Ważne jest to, że ludobójcy zawsze docierali do kolaborantów. Nie było nie-naruszalnej membrany etycznej. W imię zysku (rozumianego bardzo szeroko) ludzie byli w stanie porzucić starą etykę i zabijać. Każdy człowiek aktywowany jest przy pomocy innego klucza. To zawsze użycie odpowiedniego dyskursu, który możemy uznać za działanie społeczne. Ludobójcy najpierw więc mordują przy pomocy słów, co pozwala im pozyskiwać współpracowników, potem przystępują do mordowania osób.

Dziwi mnie, że sprawa kolaboracji budzi takie emocje. To dość typowa aktywność. Jeśli odrzucimy (fałszywe) dyskursy narodowe, które mówią, że narody są bez winy, widzimy że wielu ludzi daje się skusić ofercie ludobójców. Co więcej, dla wielu sprawców nie jest to żaden problem. Większym dylematem jest dla nich bieda, w której muszą żyć ich dzieci. Nie jest to usprawiedliwienie, ale próba zrozumienia tych, którzy w pewnych sytuacjach byli gotowi zabijać. Robili to między innymi dlatego, aby poprawić swoją sytuację ekonomiczną. Ta motywacja nadal działa, także zapewne w obecnie toczącej się wojnie w Ukrainie.

W naszej ocenie kolaborantów w grę wchodzi wykształcenie, klasa, dyskursy narodowe itd. Tymczasem dla wielu ludzi zdrada jest naturalną strategią. Chodzi o to, aby nie rzutować własnych ocen moralnych na badaną materię. Strategie działania są też określonym przez klasę repertuarem, często podpowiadanych przez kulturę, a nie indywidualnie odkrywanych. To musimy zbadać, nawet jeśli będą się odzywały moralne ograniczenia, które wynikają z naszego wychowania.

Czasami piękno mylone jest z dobrem, co ma długą tradycję filozoficzną i religijną (*kalokagathia* – greckie pojęcie oznaczające połączenie dobra z pięknem). Piękny ludobójca jest pewnym archetypem kulturowym i czasami odrzuca się jego winę. Jest wtedy przez niektórych przedstawiany jako istota wszechmocna. Bywa zatem tak, że ocena moralna (która może być tylko negatywna) jest odrzucona w imię innych racji, co jest naturalnie bardzo negatywnym postępowaniem.

¹⁴ B. Engelking, J. Grabowski (red.), *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1–2, Warszawa 2018.

W historii kolaboranci zawsze się pojawiali, ale często unikali kary. Wynika to z tego, że żyjemy w takim świecie. Ale także z kosztów sprawiedliwości, które musimy ponieść. Wiele społeczeństw świadomie rezygnuje ze ścigania kolaborantów. Wybiera się część, innych wykorzystuje. To kwestia ekonomiczna, nawet jeśli się o tym szerzej nie mówi.

W czasie ludobójstw da się także zidentyfikować kolaborantów z narodów skazanych na eksterminację. Hannah Arendt potępiała Judenraty (Rady Żydowskie lub Żydowskie Rady Starszych), twierdząc, że przyczyniły się one do Zagłady¹⁵. Potępienie ofiar ma wyraźne ostrze polityczne, ale współpraca jest faktem, szeroko udokumentowanym. Ludzie liczyli na przeżycie, a to znacząca stawka.

Ludobójcy chcą wymordować pewną grupę, a, mówiąc ściślej, kategorię społeczną, którą może być naród, mniejszość etniczna, religijna lub rasowa. Sami tworzą poręczną definicję i w nią wierzą. To usunięcie z powierzchni Ziemi ludzi jest dla nich ważnym celem, uzasadniającym porzucenie wielu innych pragmatycznych celów. W grę nie wchodzi poczekanie, choć czasami zabija jakies zjawisko lub obiekt naturalny (np. pustynia w Imperium osmańskim czy Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej). Aby zrozumieć tę żądzę mordu, trzeba się wczytać i wczuć w zbrodniczą ideologię, która dla morderców jest trafnym opisem świata. Ona także służy pozyskiwaniu kolaborantów. Akt kolaboracji, choć czerpie z wcześniejszej pragmatyki, jest także czynem ideowym.

W tej perspektywie musimy patrzeć na każdą współpracę. To nie tylko godne potępienia motywacje, ale także szansa na przeżycie. Możemy mówić, że ktoś powinien się zabić, a nie wydawać innych, ale wyrażamy swą opinię w czasach pokoju i dobrobytu. Każdy kolaborant znajduje się w innej sytuacji. Do tej pory ludobójstwa bardzo ograniczały ich zaspokajanie podstawowych potrzeb.

Jak pokazuje historia, szybko zapominamy o błędach i powtarzamy zbrodnicze wybory. Tak było zawsze. Kolejne pokolenia wierzą, że warto przeprowadzić ludobójstwo, a nawet heroizują przeszłość, w czym wspomagają ich naukowcy. Choć garstka potępia to działanie moralnie, większość wierzy w racje religijne czy narodowe. I temu nieustannie trzeba się sprzeciwiać.

Zakończenie

Każde ludobójstwo ma swych kolaborantów. Są pewne uniwersalne presje na człowieka, ale ideolodzy dostosowują swój przekaz do odbiorców. Inaczej straszono Ormianami, odmiennie Żydami, Romami czy Tutsi. Ważny jest także okres – inaczej do ludobójstwa wzywano w XIX-wiecznej Ameryce, inaczej

¹⁵ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2014.

w XXI-wiecznym Darfurze. Może oburzać trwałość tego zjawiska, ale to fakt. Domaga się wyjaśnienia, choć oburza moralnie. Tyle tylko, że ludzie u władzy mało się przejmują naszym oburzeniem.

Kiedyś stosowano inne środki, np. plakaty, dzisiaj stosuje się odmienne, np. memy w Internecie, ale chodzi o to samo wyłączenie z uniwersum moralnych zobowiązań. Człowiek stymulował tę aktywność od początku cywilizacji zbudowanej na mordzie. Zmieniają się technologie komunikacyjne, ale nie fundamentalny cel, który w ludobójstwie oznacza mord.

Sądzę, że łatwo pozyskać kolaborantów do każdej zbrodni. Czekają oni na aktywację, na użycie właściwych słów. Odpowiada za to ich edukacja, czyli formowanie odpowiedniego *habitusu*. Jest on historycznie zmienny i odpowiada presjom społecznym. Nie możemy przenosić naszych oczekiwań na ogół. Już oburzenie moralne – szczerze, a nie odgrywane – jest rzadkie. Ludzie chcą spokojnie przeżyć życie i często oczekiwania dostosowują do klasowych formatów. Uniwersalne spojrzenie jest bardzo rzadkie. Często intelektualisci tak naprawdę reprodukują klasowe uprzedzenia. Choć to klasa wyższa, a nie robotnicza.

Po nagłośnionym ludobójstwie wielu wyraża oburzenie. Ale wcześniej milczeli, odwracali wzrok lub wręcz wspierali sprawców. Nieliczni są sprawiedliwi, którzy protestują od początku, ryzykując życie. To, o których mordach mówimy też jest wynikiem okoliczności społecznych. Pewne pozostają nieznanne. Na przykład przez lata milczano o kanadyjskich przymusowych szkołach dla dzieci z rdzennych rodzin, a Kanada uchodziła za bardzo liberalny kraj. Tymczasem dokonała ludobójstwa kulturowego (państwo przy wsparciu kościołów) i to ukrywała. Dopiero niedawno się do tego przyznała.

Sprawcy poruszają się w ludobójczej mgłę. Byty nazywają zgodnie z dominującą ideologią. Ofiary mogą być oczerniane przez ludzi, których byśmy o to nie podejrzewali. Jest to odmienna sytuacja poznawcza, która zmienia aktorów. Nie można naszych oczekiwań przypisywać mordercom. Oni też uważają się za istoty moralne i sądzą, że wspierają rodzinę i ojczyznę.

Ludzie są w znacznej mierze produktem okoliczności, a nie wolnymi duchami. Stąd zbrodnie są często konstruktem społecznym. Nie jest to usprawiedliwienie, ale uświadomienie społecznego faktu. Psychologowie w tym kontekście mówią o cechach sytuacyjnych, a nie dyspozycyjnych (wewnętrznych)¹⁶. To stara prawda, ludzie są ludzcy w ludzkich warunkach. Możemy z większości ludzi

¹⁶ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, przeł. A. Cybulko i in., Warszawa 2008.

zrobić morderców. I będą oni przekonani, że pozostają istotami moralnymi, które działają na rzecz rodziny i narodu¹⁷.

Kolaborant jest – i zawsze był – konstruktem, dostosowanym do sprawcy i sytuacji. Zabijają nie tylko konkretne osoby i grupy, ale ludzkość, której tylko nieliczni członkowie zaryzykują życie dla innych. Są ludzie, którzy nie chcą się włączać w mord i są tacy, którzy za niewielką opłatą dołączą się do zbrodni. Trzeba ich odróżnić. Jak pokazuje historia, ludobójcy doskonale to potrafili.

Dlatego nadal można pozyskiwać kolaborantów, którzy czekają na swoją kolej. Nie jest to tylko odległa przeszłość. Zmieniają się idee czy dobra materialne, ale nadal można kupować ludzi. Jednych taniej, drugich drożej. Dla większości moralność nie jest przeszkodą. Chodzi tylko o to, aby użyć właściwych słów.

¹⁷ H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, przeł. M. Kurkowska, Warszawa 2010.